NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 22 | Wąbrzeźno dnia 31 marca 1934 r. | Rok 12,

EWANGELJA

św. Marka, rozdz. 16, wiersz 1–7.

Onego czasu Marya Magdalena i Marya Jakóbowa Salome nakupiły wonnych olejków, aby pszyszedłszy namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z Szabatów przyszły do grobu, gdy już weszło słońce, i mówiły między sobą: kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych?

A pojrzawszy obaczyły odwalony kamień, albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się, który im rzekł: Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego. Wstał, nie masz Go tu; oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei. Tam Go oglądacie, jakom wam powiedział.

EWANGELJA

Na poniedziałek wielkanocny

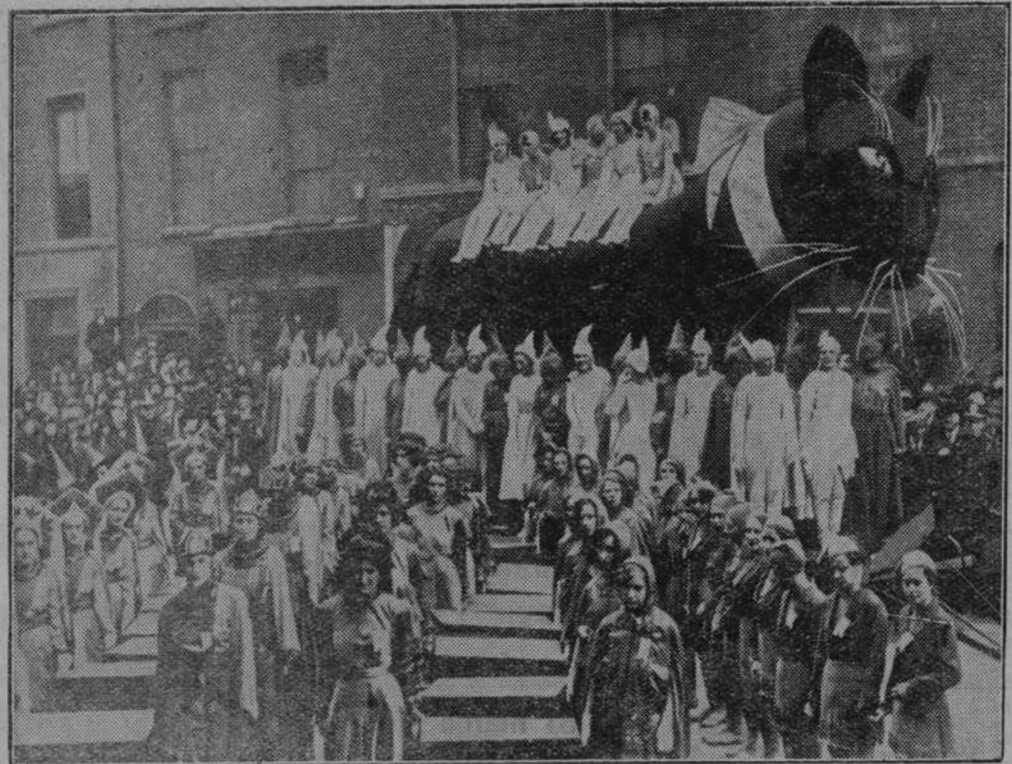
w. Łukasza rozdz. 24, wiersz 13–35.

A oto dw ch z nich tegoż dnia szli do niasteczka, które było na ześćdziesiąt stajów od Jeruzalem, na imię Emaus. A ci rozmawiali z sobą o tem mszystkiem, co się było stało. I stało się, gdy rozmawiali i społu się pytali, i sam Jezus przybliżywszy się szedł z nimi. A oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali. I rzekł do nich: Cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smętni? A odpowiadając jeden, któremu imię Kleofas, rzekł Mu: Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w niem w te dni działo? Którym On rzekł: Co? I rzekli: O Jezusie Nazareńskim, który był mąż prorok, potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem, a jako przedniejsi kapłani przełożeni nasi wydali Go za skazanie śmierci i ukrzyżowali Go. A myśmy się spodziewali, iż On miał odkupić Izraela: a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest, jako się to stało. Ale i niewiasty, niektóre z naszy przestraszyły nas, które przededniem były u grobu, a nie znalazłszy ciała Jego, przyszły, powiadając, iż i widzenie anielskie widziały, którzy powiadają, iż żyje. I poszli niektórzy z naszych do grobu, i tak znaleźli jako niewiasty powiadały, ale Samego nie znaleźli. A On rzekł do nich: O głupi, a leniwego serca ku wierze temu wszystkiemu, co powiedzieli procy! Izaż nie było potrzeba aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały Swojej? A począwszy od Mojżesza i wszystkich proroków wykładał im we wszystkich pismach, co o Nim było.

I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli, a On okazował, jakoby dalej miał iść. I przymusili Go mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczoru i dzień się już nachylił. I wszedł z nimi.

I stało się, gdy siedzia z nimi u stołu, wziął chleb i błogosławił i łamał i podawał im. I otworzyły się oczy ich i poznali Go, a On zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i pisma nam otwierał? A wstawszy tejże godziny wrócili się do Jeruzalem i znaleźli zgromadzonych jedenaś ie i tych, którzy z nimi byli powiadających, iż wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi.

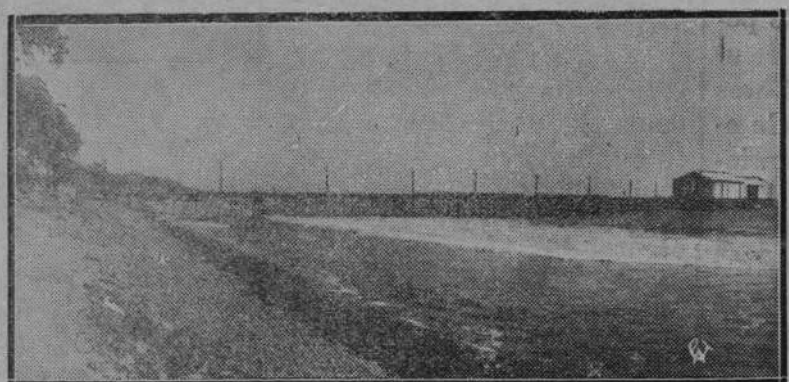
A oni powiadali, co się działo w drodze i jako Go poznali po łamaniu chleba.



W stolicy Irlandji w Dublinie odbywa się obecnie wielka loterja końska Na zdjęciu pochód dziewcząt irlandzkich z skrzyniami w których znajdują się szczęśliwe losy dla kupujących je.

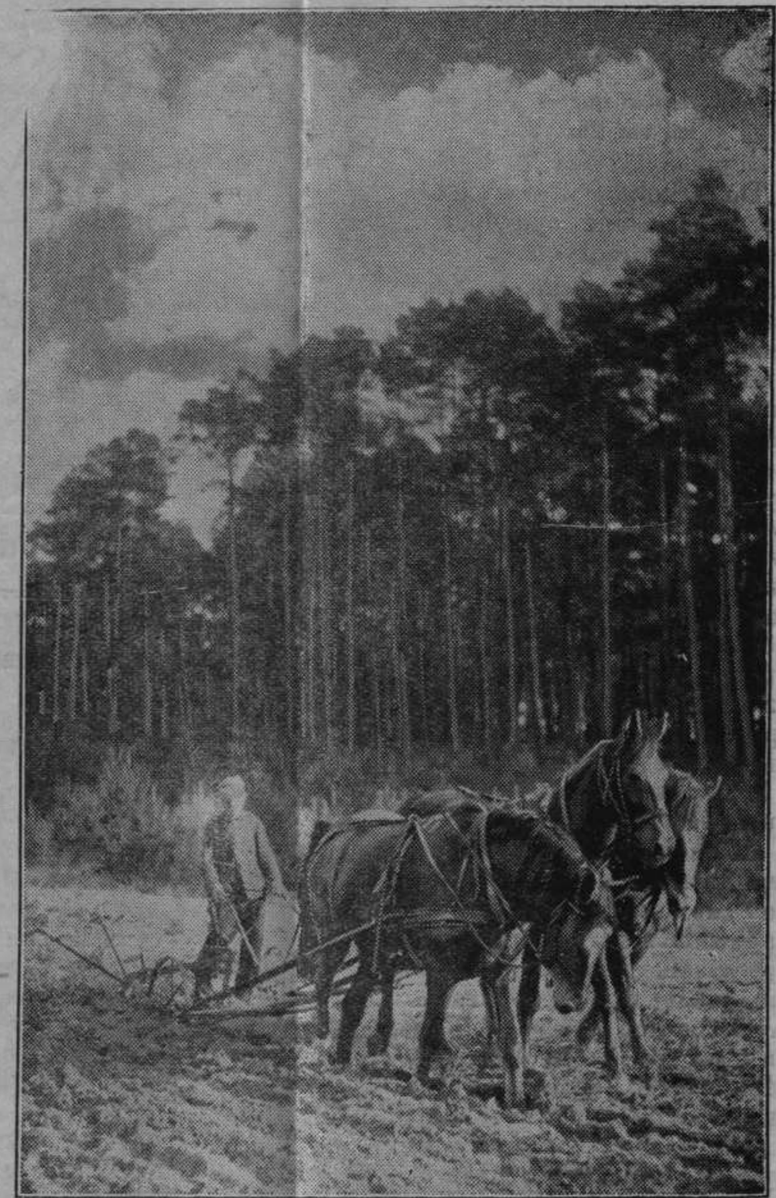


Podpisanie paktu w Rzymie przez Mussoliniego, Gembescha i kanclerza austrjackiego Dolfussa



Straszliwa eksplozja w Salvadorze

Część portu w Libertad w Salvadorze (Środkowa Ameryka), gdzie wskutek eksplozji 250 skrzyń z dynamitem zgórą 270 osób zostało zabitych a około 1000 odniosło rany.



Orka wiosenna już się rozpoczęła...

POSIŁEK UCZESTNIKÓW „MARSZU GŁODOWEGO"

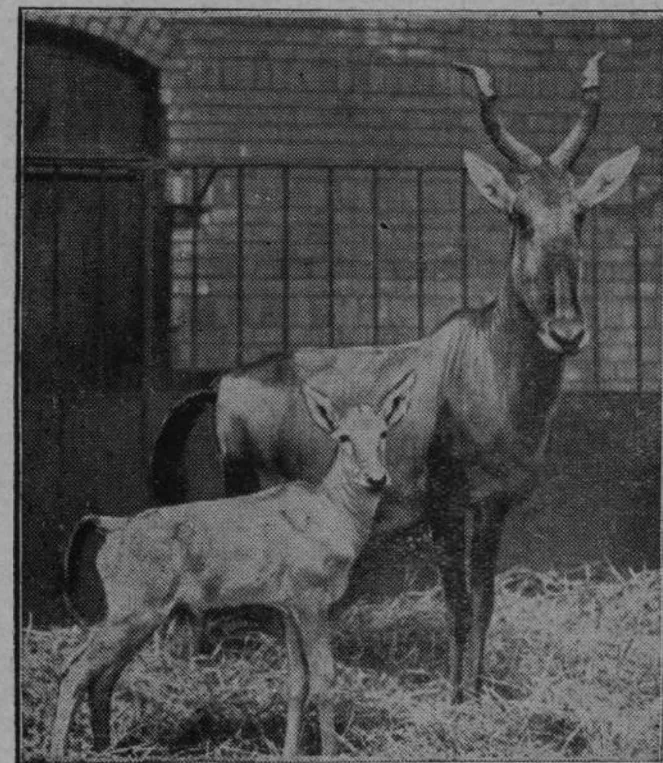


Bezrobotni ze Szkocji, uczestniczący w t. zw. „marszu głodowym" na Londyn, przy posiłku na końcowym etapie w ratuszu w Totenham.

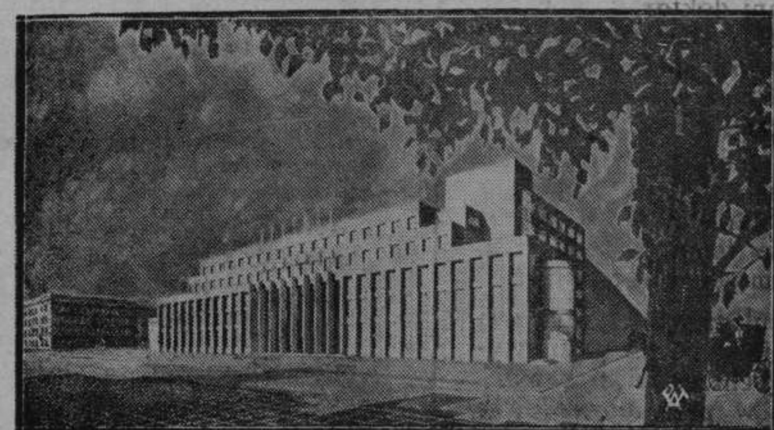
W HOŁDZIE MARSZAŁKOWI.



Oddział strzelców podhalańskich spieszy złożyć hołd P. Marszałkowi w dzień Jego Imienin.



Śliczna para z ogrodu zoologicznego w Berlinie



PROJEKT DOMU IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W ŁODZI.

LITERATURA WIEJSKA.

Wieś w Polsce właściwie nie jest jeszcze znana dobrze, nie jest jeszcze do głębi znany jej byt codzienny, jej życie, jeżeli bowiem nawet coraz więcej pisze się o wsi, a społeczeństwo szersze zaczyna się również interesować sprawami jej, to przecież tylko jak dotąd powierzchownie, często dla pozoru, lub przez mus zdarzeń t. zw. emocjonalnych, co każą o sobie myśleć. Żeby zaś duszę chłopa znano, jej przywary, a co trudniejsze walory i wartości, składniki psychiczne, które tworzą (jakże inne) treść tejże duszy chłopskiej — to wiele, wiele wody upłynie jeszcze, nim do tego przyjdzie. A przecież chłop zaczyna już wiedzieć o sobie, o swej przeważającej w liczebność masie, w naszej polskiej rzeczywistości — ba zaczyna nawet narazie pocichu i rzadko — wierzyć w siebie i w przyszłą idącą już historję, że odegra on i że powinien w tej historji niepoślednią w ważności dokonania rolę.

O tem mówią mu ci, co ze wsi wyszli i przebili się przez las utrudnień życiowych, co rozumieć trza — nędzę, głód i chłód, co rozumieć trza wstyd i upokorzenie w szkole średniej, a potem w uniwerystecie, a więc latanie po lekcjach, aby żyć i mieszkać, wprawdzie gdzieś tam na IV-tem piętrze, ale mieszkać i kuć i zdawać egzaminy, zdobywać dyplomy, przysłowiowo „z chłopskim uporem" — to iluż takich już dziś jest, takich, co już głośne nazwiska mają i nawet w wielu wiejskich sprawach przewodzą, że wyliczyćby za trudno było. Są już znani doktorzy, adwokaci, inżynierzy, ba profesorowie wyszych szkół społecznicy, politycy, rzeźbiarze, malarze i pisarze, literaci.

Dziś, z okazji nowej książki, która wyszła z druku, chcę tu mówić o Stanisławie Młodożeńcu, autorze tomu wierszy p. t. „Futurogamy i futuropejzaże."

Jest to tytuł dziś jeszcze na wsi niezrozumiały, bo też autor wywodzi swój chrzest pisarski i wyraźnie to w przedmowie swej książki mówi, z grupy literackiej, t. zw. „futurystów", którzy byli zwolennikami nowoczesnej techniki, a i znani z tego, że trochę zagłośni.

Dziś u Młodożeńca w jego wierszach z futuryzmu pozostała zdolność i umiłowanie łapania spraw (bliskich wsi) z punktu widzenia muzyczno-malarskiego. Kolor i dźwięk są u niego zasadniczą rzeczą. Ponieważ zaś na wsi kolor i dźwięk muzyczny są pierwsze na planie i najwidoczniejsze, chłonie je autor chciwie i oddaje najwierniej i tak może, jak nikt dotychczas — wystarczy bowiem przytoczyć choćby wyjątek z „Wesela", gdzie czytającemu, lub raczej słuchającemu dobrze recytowanego wiersza, widzi się i słyszy (tak dobrze jest skojarzony i ożeniony dźwięk i barwa), takie prawdziwie wiejskie wesele.

Ry — bi — ki —
ciach — ciach — ciach —
li — ti — ti —
dzum — dzum — dzum
ti — li — la —
bum — bum —
bum — bum —

Smykiem w smyk —
to i bas —
kla — ry — net —
na ten raz —
bum — bum
— u — ha!
— jeszcze raz!
...Fal — ba — na
...ko — szu — la
...czer — wo — ne
...bia — ła — we
...na — dę — ta
...Or — szu — la
...war — ko — cze
...rę — ka — wy
...bu — fia — ste
...kra — cia — ste
...tam Fra — nek
...gra — śla — wy
...na od — sib wy — wija...
(. . . . . trach!)

Albo taki wyjątek z „Pieśni o lnie":

To się mówi: „Gospodyni!"
pokucały córki przy ni —
len ten tłuc —
len ten tłuc...

Kijanice od ramienia —
popryskuje śliskie siemię —
len ten tłuc —
len ten tłuc...

Cztery kije — błysk u góry —
już pacnęły głuchym wtórem —
len ten tłuc —
len ten tłuc...

lub „Do szkoły", wiersz taki, jakby dzieci sobie opowiadały swoje własne przeżycia.

Ta melodja wiejska, chodząca wszędzie i po polach i w lesie i w młodem zbożu i przy pracy rolnika i w turkocie wozu i w poszumie drzew i w obejściu gospodarskiem, ten to właśnie przyśpiew muzyczny nijako zawodzący, a jakże różnorodny i ta znowu różnorodność kolorów i barw życia wiejskiego, przyrody, ziemi — ten żeby rzec „bajecznie kolorowy świat", robią jedno źle człowiekowi, który jest tak chłonny i tą chłonność przez szkołę futurystyczną jeszcze pogłębił — że nie widzi On codziennego życia wsi, tych zmagań i borykań, codziennej doli, trudu krwawego i prostego chłopa i ani melodyjnego, ani kolorowego, a codziennego życia, takiego „dokoła Wojtek", który nie pozwala spojrzeć wzwyż, a zabija wszelką śmielszą myśl, co widać, jakże dobrze w zastrachanych oczach chłopa — i to wydaje mi się grzech dość ważny Młodożeńca, zwłaszcza, jeżeli ma się wszelkie dane ku temu, by koło siebie zorganizować, skrzyknąć i poprowadzić tych chłopów, którzy się dźwigli zdołu wzwyż i nie odpadli, nie „skulturalnieli", a chcą ze wsią zostać, chcą ją nawet prowadzić. Ciekawy wiersz, to „Rok 1918", jak to Polska powstawała, jakie koleje przechodziła, aż w Piłsudskim „ojca swego znalazła Polska i imię swoje — Rzeczpospolita. "

Najpiękniejszą częścią tomu, najciekawszą, lecz i najtrudniejszą do zrozumienia jest „Pośpiew składany o Jasiu Dobrochu, o zbóju Lichocie i Rudym Mańkucie" — jest to jakby zapowiedź czasów idących na wieś — czasów chyba wsi:

— „Oj wy, ludzie — mili ludzie —
człowiekowie moi —
patrzcie, słyszcie — czas ten idzie
od gór i od dolin...
Oj po sercach wam kołata
nowy głos, co nastał —
to się wszczyna i zaczyna
po wsiach i po miastach...
— Oj wy, ludzie — mili ludzie —
z krańca aż po kraniec —

(Dokończenie nastąpi)